

Miejscówka dla tańca

Nowe miejsce dla tańca współczesnego na Grochowie.

Centrum Kem powstało z inicjatywy młodych choreografów: Alexa Baczyńskiego-Jenkinsa i Marty Ziółek.

WITOLD MROZEK

Prawie 100 m kw. przy ul. Podskarbińskiej 32/34 (fabryka Mesko, lokal nr 11) ma stać się przede wszystkim miejscem do pracy, przestrzenią dla artystów, ale też sceną wydarzeń performatywnych.

Na początek w sobotę o godz. 19 będzie można zobaczyć „Kilka obiektów choreograficznych” Ziółek i Baczyńskiego-Jenkinsa. Co to w ogóle jest „obiekt choreograficzny”? - Przyjdź na otwarcie Kem, to sam zobaczysz! - uśmiecha się Ziółek.

W sobotę pracę powstałą w ramach pierwszej rezydencji w Kem pokaże Romain Hamard, artysta wizualny zajmujący się też muzyką komputerową. W centrum mają się również odbywać co tydzień zajęcia ruchowe - „Kem-ruch”.

Na razie twórcy nowego miejsca działają własnym sumptem, być może będą się starać o miejskie dofinansowanie. Lokal jest prywatny.

- Siłą napędową jest przyjaźń i wymiana. Wspieramy się nawzajem z innymi artystami - mówi Ziółek.

Kim są założyciele nowej warszawskiej tanecznej miejscówki? Oboje studiowali taniec na zachodnich uczelniach, on - w Berlinie, ona - w Amster-

BARTOSZ BOBKOWSKI



Kem to nowe miejsce dla twórców tańca współczesnego. Założyli je Marta Ziółek (w czerwonej bluzie) oraz Alex Baczyński (w szarej bluzie)

damie. Oboje poza tańcem ukończyli studia humanistyczne - on kulturę wizualną w Londynie, ona - MISH na UW. Oboje wreszcie wrócili do Warszawy.

Pomysł na Kem powstał w grudniu. - Szukaliśmy wcześniej przestrzeni do pracy niezależnie od siebie. Kiedy się spotkaliśmy, wszystko szybko się potoczyło - mówi Baczyński-Jenkins. Choreograf jeden ze swoich ostatnich projektów zrealizował w krakowskiej Cricotece, ośrodku dokumentacji sztuki Tadeusza Kantora. - To był bardzo eksperymentalny projekt oparty na pętli czasowej. Zaprzeczał podstawowym scenicznym kategoriom: akcji, postaci. Był nastawiony na ruch, nie na przekaz. Łączył inspirację „Umarłą klasą” z... techno - mówi Anna Królika, kuratorka z Cricoteki.

Ziółek wystawiała swoje performanse m.in. w Muzeum Sztuki Nowoczesnej, pracowała też przy głośnym spektaklu Anny Karasińskiej „Ewelina płacze” w TR Warszawa. Choreografię łączy z tak różnorodnymi mediami jak wystawa (ostatnio „Let's dance” w poznańskim Starym Browarze) czy pokaz mody.

Założyciele miejsca studiowali taniec na zachodnich uczelniach, on - w Berlinie, ona - w Amsterdamie

„Ani to choreografia, ani teatr dramatyczny, nie happening, nie koncert - nie wiadomo co. Jesteśmy gdzieś na pograniczu wiksowej szarży z blokowisk, kasety VHS, na którą kiedyś nagrywało się całonocne maratony MTV, i prozy Masłowskiej” - pisał o zrealizowanym przez Ziółek w warszawskiej ASP pokazie mody krytyk teatralny Paweł Soszyński.

Twórcy Kem zapowiedzieli współpracę z szerokim gronem młodych zagranicznych artystów, takich jak m.in. Romain Hamard (Francja), Dragana Bulut (Serbia), Andrew Hardwidge (Wielka Brytania) czy polski choreograf Paweł Sakowicz. Współpracownicy pochodzą nie tylko z Europy. Rezydentem Kem ma być m.in. Dareen Abbas z Syrii, a inauguracyjny wykład

wygłosi pochodzący z Iranu Ashkan Sepahvand, dziś mieszkający w Berlinie.

32-letni Sepahvand jest badaczem i teoretykiem sztuki. Zajmuje się relacjami między seksem, technologią a kapitalizmem. Współtworzony przez niego tom poświęcony tym tematom wydał niedawno Massachusetts Institute of Technology. - Ashkan jest moim przyjacielem, z którym dzielę rozumienie cielesności - mówi Baczyński-Jenkins.

W niedzielę Sepahvand poprowadzi trzygodzinny warsztat z pisania performatywnego. Zapisy na kemprojectspace@gmail.com. Dalszych planów Kem będzie można szukać na stronie www.kem.space.

To nie pierwsze poszukujące projektów tanecznych miejsce po wschodniej stronie Wisły. W Wawrze działa zrzeszające tancerzy i choreografów Centrum w Ruchu. Kilka lat temu przy Inżynierskiej funkcjonowało Studio Berlin, w którym pracował ceniony polski choreograf Rafał Dziemi-dok. Miejmy nadzieję, że Kem podziała dłużej. •